

Gdzie mieszka radość

Część I.

- *Uśmiechnięte słońce, tańczące chmurki, kolorowe motyle, wiewiórka na drzewie, krecik, myszka, stokrotki i duży tulipan* – wyliczał Bączek, oglądając wystawę obrazków w salonie. Siedzi tu od samego rana i wciąż podziwia to, co wczoraj narysowała Kasia. Pan Paweł, tata dziewczynki, zaproponował, by powiesić rysunki na ścianie. Dzięki temu powstała wspaniała wystawa zatytułowana: RADOŚĆ.

- *Też bym chciał tak rysować* – stwierdziłem i pobiegłem na drugi koniec pokoju. Tu wisiał największy obraz, który podobał mi się najbardziej. Wiesz dlaczego? Bo była na nim cała nasza rodzina, czyli nie tylko Kasia z rodzicami, ale też Bączek i ja. Wszyscy uśmiechnięci i szczęśliwi.

- *Po czym poznać, że ktoś jest szczęśliwy?* – przerwał moją zadumę Bączek.

- *Myślę, że ten, kto jest szczęśliwy, jest też radosny. Taki, jak każdy z nas na tym rysunku* – odpowiedziałem.

- *A skąd bierze się radość?* – dopytywał Bączek.

- *Hm... Trudne pytanie. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Myślałem, że przychodzi razem z tym, co jest miłe, fajne, przyjemne. Gdy coś mi się uda, to jestem radosny. Gdy Kasia wraca z przedszkola, razem z nią pojawia się radość* – próbowałem znaleźć odpowiedź, choć nie byłem pewien, czy tak właśnie jest.

- *A może to Słonko ją przynosi, bo gdy jest słoneczny dzień, to od razu chce mi się biegać i bawić. W domu też jest weselej. Wszyscy są w dobrych humorach i często się śmieją* – dołączył do moich poszukiwań Bączek.

- *No nie wiem. Kiedyś, gdy padał deszcz i było bardzo zimno, wszyscy tak głośno się śmiali, że aż przerwali mi popołudniową drzemkę. Okazało się, że grają w nową grę, którą tata kupił Kasi z okazji Dnia Dziecka. Pamiętasz?* – zwróciłem się do Bączka.

- *Pamiętam. A ty pamiętasz, jak w zeszłym tygodniu świeciło piękne słońce, a Kasia od rana chodziła bardzo smutna?* – przypomniał Bączek.

- *Tak, pamiętam. Obaj próbowaliśmy ją pocieszyć, ale się nie udało. Gdzie wtedy była radość? Przecież pogoda była piękna, dzień wolny od przedszkola, a mimo to Kasi nie chciało się nawet z nami pobawić. To był smutny poranek. A wszystko przez to, że Ola, najlepsza przyjaciółka Kasi, nie mogła tego dnia do niej przyjechać. A przecież obie tak na to spotkanie czekały. Ciekawe, czy u Oli też nie było radości* – zastanawiałem się, wciąż patrząc na duży rysunek z uśmiechniętą rodzinką Słonecznych i nami, wesołymi zwierzakami.

- *Może radość chodzi sobie po świecie i raz jest tu, a raz tam? I dlatego nie ma jej wszędzie i zawsze* – stwierdził Bączek.

- *No co ty! Przecież radości jest dużo i może być wszędzie. W jednym czasie na całym świecie. Tylko wciąż nie wiemy, skąd się bierze. Gdybyśmy wiedzieli, to moglibyśmy łączyć jej tyle, by wystarczyło dla każdego. Wtedy, gdyby Kasia była smutna, wzięlibyśmy troszkę radości i dodali jej do soku albo czekoladowych płatków na śniadanie. Fajnie by było, prawda?* – rozmarzyłem się i w tej samej chwili poczułem na nosie lekki podmuch wiatru.

- *Szuuuu* – zawoła wiatr i slalomem przeleciał między obrazkami wystawy. To sprawiło, że ściana zafalowała jak duża flaga.

- *Ej! Uwważaj, bo strącisz wszystkie obrazki i zepsujesz wystawę radości!* – warknąłem w stronę wiatru.

- *Sssspokojnieeeee* – odpowiedział wiatr. – *Wiem, co robię. Nie jestem huraganem. Nazywają mnie Pęduś i mieszkam w waszym ogrodzie. Nie mieliśmy okazji się poznać, więc może teraz to zrobimy?* – zapytał i zakręcił się wokół mojego ogona, który aż uniósł się nad ziemię.

- *Ok. W takim razie wybaczymy ci ten slalom* – odezwał się Bączek. – *Ja jestem Bączek, a to mój przyjaciel Fafik* – wskazał na mnie. Skinąłem głową, co oznaczało powitanie.

- *Mówicie, że to wystawa radości. Skąd ta piękna nazwa?* – zapytał Pęduś.

- *Na wszystkich rysunkach jest radość. Kasia i jej rodzice urządzili wczoraj konkurs na najpiękniejszy rysunek o radości. Gdy skończyli, postanowili powiesić rysunki i tak oto powstała ta wystawa. Oglądamy ją dziś od samego rana, tak nam się podoba. A ty, co o niej myślisz?* – zapytałem.

- *Hm... Niech no się dokładnie przyjrę, bo tak szybko pędziłem między karteczkami, że niewiele widziałem* – odrzekł wiatr, po czym poleciał na drugi koniec pokoju, gdzie wystawa „Radość” się zaczynała. Po chwili znów był przy nas, przyglądając się naszemu ulubionemu rysunkowi całej rodziny Słonecznych.

- *Piękna jest ta wystawa. A ten rysunek jest chyba najładniejszy* – stwierdził Pęduś.

- *Nam też podoba się najbardziej ze wszystkich* – stwierdziłem.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. W tym czasie Pęduś bawił się ogonem Bączka. Wiał pod włos, przez co długi, rudy ogonek, wyglądał chwilami jak wielka szczotka do omiatania kurzu.

- *Pęduś. Wiesz może, gdzie mieszka radość? Zastanawiamy się z Bączkiem od samego rana, czemu raz jest, a innym razem jej nie ma* – zapytałem.

- *Myślę, że mieszka w koronach drzew* – odparł wietrzyk.

- *Tak? A skąd wiesz, że właśnie tam?* – zapytał Bączek.

- *Bo zawsze, gdy przelatuję między gałęziami drzew, ptaki tak radośnie i wesoło śpiewają, że na pewno właśnie tam mieszka radość. Nawet nad jeziorem nie jest tak wesoło. Im więcej drzew, tym więcej jest radości* – odparł Pęduś.

- *Może masz rację. Chodźmy więc sprawdzić, czy w naszym ogrodzie też w drzewach mieszka radość. Ciekawe, czy więcej jest jej w jabłoni, czy w gruszy. A może w czereśni?* – zastanawiałem się przez chwilę i ruszyłem w stronę drzwi do ogrodu.

Reszta chłopaków ruszyła za mną i już po chwili całą trójką staliśmy pod jabłonią. Zadarliśmy głowy do góry i patrzyliśmy – to znaczy ja i Bączek, bo Pęduś nie musiał tego robić. On slalomem pędził już między gałązkami, liśćmi i czerwonymi jabłkami.

- *I co? Widzisz tam radość?* – zawołałem.

- *Czekaj. Jeszcze szukam. Ta jabłoń jest bardzo dużą, a ja jestem malutkim wietrzykiem* – odrzekł Pęduś.

Po chwili zleciał do nas i zaszumiał, kręcąc się jak bączek, co wyjątkowo spodobało się mojemu przyjacielowi.

- *No powiedz. Spotkałeś radość? Czy mieszka w naszym ogrodzie?* – zniecierpliwiony ponagliłem wietrzyk, który wciąż wirował razem z Bączkiem.

- *Nie ma jej. Cicho tam, jak makiem zasiał. Może poszła na spacer albo w odwiedziny* – odparł, gdy tylko przestał się kręcić.

- *A może w ogóle jej tu nie ma?* – z lekkim smutkiem w głosie zastanawiał się Bączek.

- *Nawet jeśli jej tu nie ma, to na pewno kiedyś ją znajdziemy i dowiemy się, gdzie mieszka* – pocieszyłem przyjaciela i podziękowałem Pędusiowi za pomoc.

- *Gdybyś spotkał tu radość, daj nam od razu znać, dobrze?* – zwróciłem się do wiatru, na co ten bardzo chętnie się zgodził.

Wiatr popędził przed siebie, a my z Bączkiem poszliśmy w stronę domu. Gdy zrobiliśmy kilka kroków, jak spod ziemi, wyrosła przed moim nosem mała wiewiórka.

- *Ej! Uważaj, jak chodzisz! O mały włos, a byłbym cię podeptał* – krzyknąłem do niej.

- *Przepraszam, ale słyszałam waszą rozmowę o radości i chciałam wam o czymś powiedzieć. Chyba wiem, gdzie ona mieszka* – odezwała się wiewiórka.

- *Tak?* – zapytałem, wpatrując się w niespodziewanego gościa.

- *Tak. Codziennie biegam sobie tu i tam. Skaczę po drzewach. Obserwuję ludzi w parku. Zaglądam do dziupli. Nigdzie tam nie widziałam radości. Dopiero, kiedy urządzam sobie spacer w waszym ogrodzie, spotykam ją tam, gdzie rośnie najwięcej kwiatów. Myślę, że właśnie radość*

tak bzyczy w tych kwiatach. Nigdy nie podchodziłam blisko, ale dziś możemy udać się tam wszyscy razem i sprawdzić, co to takiego – zaproponowała wiewiórka.

Pobiegliśmy we wskazanym kierunku i już po chwili całą trójką przypatrywaliśmy się zagajnikowi pełnemu ślicznych, żółtych, czerwonych i pomarańczowych kwiatów. Było jednak dziwnie cicho. Inaczej, niż jeszcze chwilę temu opowiadała wiewiórka. Może coś jej się przestyszało i nigdy nie było tu gwarno?

- I gdzie to bzyczenie, o którym mówiłaś? – zapytał Bączek.

- Nie wiem. Naprawdę jeszcze wczoraj je słyszałam. Może dziś radość poszła w inne miejsce. Sama nie wiem, bo nigdy nie było tu tak cicho, jak teraz – tłumaczyła się. – Mogę obiecać, że jak tylko znów je usłyszę, to od razu wam powiem. Zgadza się? – zapytała, na co obaj z Bączkiem, zgodnie przystaliśmy.

Cóż było robić. Wciąż nie wiedzieliśmy, gdzie mieszka radość, a tak byliśmy tego ciekawi. Bo przecież gdzieś musi mieszkać. Wszyscy gdzieś mieszkają. Nawet wiatr i Słońce, i ptaki, i woda. Więc radość też gdzieś ma swój dom i wiem, że w końcu uda nam się go odnaleźć.

Nie zniechęciliśmy się z Bączkiem i pełni nadziei, wróciliśmy do domu, by nieco odpocząć.

Tego poranka nie udało nam się znaleźć odpowiedzi na pytanie: gdzie mieszka radość i czemu raz jest, a innym razem jej nie ma.

Przyszła do nas wieczorem, gdy mama Kasi opowiedziała córeczce bajkę na dobranoc. Obaj z Bączkiem usiedliśmy obok łóżka i słuchaliśmy tak uważnie, jak nigdy dotąd. Przecież każdy z nas chciał wiedzieć, gdzie mieszka radość i skąd się w nas bierze.

Jeśli spodobała się Wam ta opowieść, sięgnijcie po więcej:

21 bajek

Ponad 6 godzin słuchania

Pozytywne przekonania w formie rymowanek.

Wzruszają, śmieją, uczą, zapadają w serce i umysł

Zajrzyjcie do Księgarni [Złote Myśli](#). Znajdziecie tam 21 moich opowieści, a w nich wspaniałe rymowanki.

[Przygody Kota Afika – Bajki pełne dobrych myśli](#)

Więcej na: www.nietylkobajki.pl